

Lukasz Niesiołowski-Spanò

Pisanie dziejów Izraela

Wbrew pozorom przynależności polskiej nauki do europejskiej czy światowej wspólnoty badaczy istnieją nadal sfery, w których znajdujemy się na marginesie badań i dyskusji naukowych. Bez wątpienia jedną z takich dziedzin jest historiografia starożytnego Bliskiego Wschodu i cała sfera związana z badaniami nad historią i religią starożytnej Palestyny. Nie tylko polscy badacze rzadko włączają się w najważniejsze dyskusje dotyczące kluczowych zagadnień związanych z szeroko rozumianą historiografią biblijną, ale nawet część tych sporów nie dociera, choćby cichym echem, do polskich czasopism czy publikacji naukowych. Dwie przyczyny tego faktu, choć nie wyczerpują ich listy, można wskazać choćby przy powierzchownej znajomości polskich realiów związanych z biblistką i naukami pokrewnymi. Po pierwsze, nauka mająca za przedmiot Biblię i dzieje starożytnego Bliskiego Wschodu, między innymi na skutek uwarunkowań historycznych (np. brzemiennego w skutki wykluczenia wydziałów teologicznych z uniwersytetów państwowych w czasach PRL-u), stała się dziedziną mało znaczącą, a jej rolę uznawali głównie (choć niektórzy są skłonni twierdzić, że jedynie) badacze związani z chrześcijańskimi placówkami naukowymi. Po drugie, polscy badacze zajmujący się Biblią koncentrują się głównie na teologii, a w mniejszym stopniu na historii, archeologii czy historii religii starożytnej Palestyny.

Wyjątkami są z pewnością badania nad tekstami qumrańskimi, które nie tylko rozwijają się prężnie, ale i mają szansę odgrywać pewną rolę w nauce światowej. Do pewnego stopnia podobną rangę mają badania nad tekstami apokryficznymi i całą literaturą międzytestamentalną. Nie można tego jednak powiedzieć o historii czy archeologii, zwanej niekiedy biblijną. Wystarczy krótki przegląd dostępnych polskiemu czytelnikowi opracowań podręcznikowych, by zdać sobie sprawę z aktualnej sytuacji.

Historia: John Bright, *Historia Izraela*, Warszawa 1994 (wyd. pierwsze oryginału: 1959); Hershel Shanks (red.), *Starożytny Izrael*, Warszawa 1994 (wyd. oryginału: 1988); Alfred Tschirsnitz, *Dzieje ludów biblijnych*, Warszawa 1994 (i wcześniejsze publikacje wydawane nakładem ChAT w Warszawie); Julian

Warzecha, *Dawny Izrael*, Warszawa 1995, t. 1: *Od Abrahama do Salomona*; André Lemaire, *Dzieje biblijnego Izraela*, Poznań 1998 (wyd. pierwsze oryginału: 1981, stron 112). Trzeba wspomnieć jeszcze o klasycznym opracowaniu G. Ricciottiego, *Dzieje Izraela*, Warszawa 1956 i o dość jednoogólnie krytykowanej książce Granta, *Dzieje dawnego Izraela*, Warszawa 1991.

Archeologia: William Foxwell Albright, *Archeologia Palestyny*, Warszawa 1964; tenże, *Od epoki kamiennej do chrześcijaństwa*, Warszawa 1967; Ludwik Stefaniak (red.), *Archeologia Palestyny*, Poznań 1973; Stanisław Gądecki, *Archeologia biblijna*, t. 1-2, Gniezno 1994.

Powyższa lista nie wyczerpuje oczywiście opracowań dostępnych w języku polskim, lecz dość dobrze prezentuje stan naszych bibliotek, a co za tym idzie, wiedzę naszych studentów, a niekiedy i wykładowców zajmujących się tematyką biblijną. Choć podręczniki te reprezentują różny poziom, to jedna rzecz je łączy. Żadna z wymienionych książek nie zalicza się do współczesnej awangardy naukowej. Konserwatyzm Ricciottiego, Brighta i Albrighta, piszących przed około pół wiekiem, można oczywiście zrozumieć, lecz większość pozostałych opracowań cierpi na tę samą przypadłość, mimo że powstały nieco później.

Biblia jako źródło historyczne

Bezpowrotnie minęły – jak się wydaje – czasy, gdy konstrukcja podręcznika do dziejów starożytnej Palestyny mogła sprowadzać się do parafrazy narracji biblijnej. Nie tylko zmieniły się standardy historiografii współczesnej, ale zyskaliśmy nowe doświadczenia metodologiczne, które zmuszają do rewizji dawnych poglądów i sposobów pracy. Opowieści o patriarchach nie mogą być już umieszczane na tym samym planie co dzieje podzielonych monarchii. Wynika to głównie z refleksji nad gatunkami literackimi i funkcjami kolejnych części Biblii. Doszukiwanie się realiów drugiego tysiąclecia w dziejach patriarchów jest zabiegiem porównywalnym zapewne do poszukiwań elementów kultury mykeńskiej w dziełach Homera. Zapewne gdzieś tam one są, ale teksty więcej mówią o czasach zdecydowanie późniejszych. Wiemy bowiem, że opowieści o patriarchach powstały zdecydowanie później niż się do niedawna sądziło, a ich funkcja nie polegała na opisie przeszłości, lecz w większym stopniu służyła tworzeniu wspólnoty Hebrajczyków w okresie pisania dziejów Abrahama, a nie hipotetycznym okresie patriarchów. Nadal brak pozabiblijnych dowodów (pisanych czy też materialnych) na obecność Hebrajczyków w Egipcie i ich stamtąd wyjściu. Pisanie dziejów ludu wybranego i jego perypetii w Egipcie i podczas wyjścia jest zatem przyjęciem opowiadania biblijnego i wier-

niejszym lub bardziej swobodnym jego przepracowaniem. Gdy ktoś pisze historię, musi jednak pamiętać i brać pod uwagę gatunek i klasę źródła, na którym się opiera. Nie można już uznawać wersji podboju Kanaanu prezentowanej w księdze Jozuego za wiarygodną historycznie. Zbyt dużo wiemy o archeologii, a co za tym idzie – dysponujemy danymi pozwalającymi weryfikować przekaz biblijny.

Gdy ktoś pisze o rozkwicie kultury i piśmiennictwa na dworze króla Salomona, musi pamiętać, że świat, który rekonstruuje, przypomina zamki stawiane na piasku. O wielkim państwie i jego monarchach (Dawidzie i Salomonie)¹ brak jakiegokolwiek wzmianki w źródłach pozabiblijnych. Kultura materialna przełomu XI i X w. p.n.e. wykazuje silne wpływy cywilizacji sąsiadów Izraela. Zabytki niegdyś identyfikowane z aktywnością budowlaną Salomona ostatnio datuje się na okres zdecydowanie późniejszy. Te wszystkie przesłanki nakazują wielką rozważę w przyjmowaniu na wiarę tradycji biblijnej, która – przypomnijmy – nie jest opowiadaniem wydarzeń, lecz narracją mówiącą o narodzie i jego bogu. Rzecz w tym, że historiografia – pojmowana jako jedna z nauk humanistycznych, a nie jako starożytny gatunek literacki – nie akceptuje danych przyjmowanych na wiarę. Historiografia karmi się faktami, konfrontowanymi między sobą i hipotezami starającymi się wypełnić pozostałe luki.

Nie oznacza to jednak przyjęcia radykalnej postawy rewizjonistycznej, odmawiającej historyczności każdej postaci, o której istnieniu brak pozabiblijnych dowodów. Na szczęście sceptycy każdego okresu z części swych wątpliwości muszą się dzięki nowym odkryciom od czasu do czasu wycofywać. Osoby sceptyczne, często ostatnio zwane rewizjonistami², uznają mniejszą ilość faktów za pewniki, ale – co za tym idzie – bardziej doceniają ich wartość. Mimo ich omylności, w postawie sceptyków jest jednak sporo uzasadnionego dystansu, którego brak u osób emocjonalnie zaangażowanych. Z punktu widzenia metodologa historii zapewne lepiej być zbyt sceptycznym i wątpić ponad miarę, niż wierzyć zanadto i dawać się zwozdić rutynie, przyzwyczajeniu, powszechnemu przekonaniu czy samemu źródłu, które nie zawsze mówi wprost.

Ogromna zmiana nastąpiła w ostatnich latach, jeśli idzie o datowanie poszczególnych tekstów biblijnych, ich możliwych redakcji i procesu kanonizacji Biblii. Dawna tradycja krytyki tekstu przez ponad stulecie opie-

¹ Bardzo ostatnio głośna, datowana na IX w. p.n.e. stela odnaleziona w Tell Dan, wspomina o domu Dawida, czyli dynastii, lecz w żaden sposób nie dowodzi istnienia imperium Dawida.

² Nazywanie współczesnych badaczy poddających w wątpliwość historyczność pewnych części Biblii i „odmładzających” tekst mianem rewizjonistów czy minimalistów jest przyjmowane przez nich jako obraźliwe, zatem dobrze byłoby odstąpić od tych nieneutralnych terminów.

rała się na modyfikacji hipotezy Wellhausena, dotyczącej warstw literackich wyodrębnionych w Pięcioksięgu. Istotnie, nikt nie przeczy, że wszystkie te księgi wykazują ślady wielokrotnych redakcji, innej stylistyki i odmiennego słownictwa. Z tego faktu nie można jednak wyciągać wniosków o istnieniu pisarza, szkoły czy choćby redakcji w jakimkolwiek okresie poprzedzającym najstarsze, znane nam zabytki piśmiennictwa³. Aby umieszczać tekst w czasie, należy posługiwać się dostępnymi danymi i prawdopodobieństwem ich wzajemnych relacji⁴. Jahwista piszący w X w. p.n.e. czy Elohista komponujący w IX w. w państwie północnym, to konstrukcje oparte jedynie na wyobraźni badaczy, a z czasem, na skutek wielości powtórzeń, na tradycji naukowej. Pewien konsensus, choć niekiedy krytykowany, stał się obecnie w tej materii obowiązujący. Odrzuca klasyczną teorię źródeł zastępując ją np. hipotezą istnienia redakcji J w Pięcioksięgu, datowaną na czasy niewoli babilońskiej i warstwy P związanej z uformowaniem się państwa świątynnego w okresie perskim⁵. Inne hipotezy posługują się jedynie podziałem na P i non-P, unikając najczęściej precyzyjnego datowania tychże tradycji⁶.

Księgi Królewskie uznawane są za najbardziej zbliżone do tego, co zwykliśmy określać mianem historiografii. Nie można jednak dać się zwieść kronikarskiemu stylowi, który wskazywałby na wiarygodność i opowiadanie prawdy. Historiografia Ksiąg Królewskich była podporządkowana potrzebom ludzi ją konstruujących, i nie można oczekiwać nie tylko metodologii, ale nawet odróżniania prawdy od fałszu, typowych dla historiografii współczesnej czy choćby klasycznej historiografii greckiej lub rzymskiej. Królowie dobrzy i królowie źli stanowią konstrukcyjną oś narracji o podzielonych monarchiach, lecz wielkość i małość monarchów jest zjawiskiem względnym, przetworzonym na potrzeby środowisk świątynnych, starających się wytłumaczyć klęskę obu królestw i wprowadzenie, po końcu VI wieku, nowej formy władzy – bez króla.

³ Nie chodzi o datowanie tekstu biblijnego jedynie poprzez wyznaczenie oczywistego *terminus ante quem*, jakim jest najstarszy materialny zabytek zawierający ten tekst, lub świadcząca o istnieniu tego tekstu. Chodzi o ustalenie zasięgu, rozpowszechnienia i funkcji pisma w danym okresie. Na ten temat por. dwa przeciwstawne poglądy: E. JAMIESON-DRAKE, *Scribes and Schools in Monarchic Judah*, Sheffield 1991 (JSOT, Suppl., 109), A. LEMAIRE, *Les écoles et la formation de la Bible dans l'ancien Israël*, Fribourg-Göttingen 1981 (OBO, 39).

⁴ Zupełnie inną kwestię stanowi istnienie i żywotność w literaturze biblijnej tradycji ustnych, ale te z racji swej natury wymagają odrębnego sposobu badania.

⁵ Por. np. JOHN VAN SETERS, *Prologue to history: the Jahwist as historian in Genesis*, Louisville (Ky) 1992; idem, *The Life of Moses. The Yahwist as Historian in Exodus-Numbers*, Kampen/Louisville 1994; ERHARD BLUM, *Studien zur Komposition des Pentateuch*, Berlin 1990.

⁶ Por. D. M. CARR, *Reading the Fractures of Genesis. Historical and Literary Approaches*, Louisville (Ky) 1996.

Paradoksalnie najlepszymi źródłami historycznymi nie są dzieła zaliczane do ksiąg historycznych, lecz księgi prorockie. Prawdę o przeszłości najłatwiej odczytać tam, gdzie wspomina się ją mimochodem, lub gdy jest wykorzystywana jako narzędzie w innym celu. Charakterystyczny przykład pochodzi z księgi Jeremiasza. W tekście tej księgi nie znajdujemy ani jednej wzmianki o próbach religijnej reformy w. VII, a monarchowie tego stulecia, jeśli są oceniani – to zdecydowanie negatywnie. Jak pogodzić to milczenie z rozbuchaną narracją o wspaniałym królu Jozjaszu, jego reformie i podbojach? Historyk postawiony przed taką niekonsekwencją zaczyna powątpiewać w tradycję deuteronomistyczną.

Analogiczna sytuacja ma miejsce przy konfrontacji źródeł biblijnych z tekstami pochodzącymi z innych źródeł. 2 Krl 3 przedstawia skrajnie odmienny obraz wydarzeń od tego zapisanego na steli Meszy. Oba teksty służyły jakimś celom i oba zapewne mijają się z prawdą, kładąc nacisk na wydarzenia wygodne dla autorów tych tekstów. Prawda zatem leży gdzieś pośrodku.

Wykorzystywanie źródeł epigraficznych, poczynając od listów z Tell el-Amarna, a na inskrypcjach i monetach z czasów rzymskich kończąc, stało się koniecznością. Bez materiału pozabiblijnego nie zdawalibyśmy sobie sprawy, jak ważną boginią (i jak długo) była w starożytnej Palestynie Aszerah. Obraz biblijny opisuje tę boginię jako mało znaczące bóstwo obcego pochodzenia, które zawsze pozostawało w opozycji do jahwizmu. Inskrypcje z Khirbet el-Qom i Kuntillet Ajrud dowodzą jednak, że ta bogini była, w pewnym okresie, uznawana za partnerkę JHWH.

Coraz lepiej rozumiemy, jak funkcjonował świat starożytnego Bliskiego Wschodu dzięki bardziej szczegółowej znajomości struktur społecznych, systemu gospodarczego, działania administracji, funkcji władcy, roli pisma i religii w całym regionie otaczającym Palestynę (od Egiptu i fenickich miast-państw, po państwa Hetytów, Babilon, Asyrię, Persję, a nawet państwa hellenistyczne czy małe koczownicze struktury plemienne). Pisanie dziejów Hebrajczyków w starożytności bez odniesienia ich historii do świata sąsiadów jest dziś nie do pomyślenia.

Współczesna historiografia dysponuje coraz większą liczbą narzędzi pozwalających na selekcjonowanie prawdy od ideologii, mitologii, czy propagandy. Jesteśmy w posiadaniu coraz większej ilości danych archeologicznych, coraz większej ilości tekstów powstałych zarówno w Palestynie, jak i w krajach sąsiednich, by móc weryfikować tekst biblijny.

Memorandum historyka starożytnej Palestyny

„Nie maluj mnie na kolanach, ale maluj mnie dobrze” – takie sformułowanie można zastosować dla historiografii starożytnej Palestyny. Jak zatem dobrze pisać historię starożytnej Palestyny?

Nie przyjmować na wiarę wersji biblijnej tylko dlatego, że znajduje się tam, gdzie się znajduje. Świętość i natchnienie tekstu nie musi iść w parze z rzetelnym przekazywaniem historii. Podważanie i wątpienie w „prawdomówność” narracji nie ujmuje świętości tekstowi.

Nie bać się zaprzeczenia historyczności wątków znajdujących się w Biblii. Autorzy tekstów mieli wystarczająco dużo powodów, by rzeczywistość przeinaczać, zakłamywać lub wreszcie tworzyć ją na doraźne potrzeby.

Konfrontować dane zawarte w Biblii z materiałem archeologicznym. Dobrze przebadana sarta kamieni, ceramiki czy narzędzi może dostarczyć ważnych argumentów potwierdzających lub falsyfikujących hipotezę badacza.

Zestawiać tradycję biblijną ze wszystkimi dostępnymi źródłami piśmymi. Jedynie taki zabieg może pozwolić na odkrycie faktu i rzeczywistości, która na ogół skrywa się za grubą zasłoną tekstów.

Pisać historię ludu, który był jednym z wielu, a nie jedynym w regionie. Z faktu, że Hebrajczycy w pewnym okresie zapisali część swego dorobku w świętych tekstach, stworzyli religię monoteistyczną, która przetrwała długie wieki, i z której to religii wywodzi się chrześcijaństwo, nie można wyprowadzać wniosku o wyjątkowości wszystkiego, co wiąże się z dziejami tego ludu. Wyjątkowy nie jest jahwizm sprzed niewoli babilońskiej, bo takie religie narodowe (czy plemienne) były wówczas powszechne, wyjątkowe nie jest nawoływanie proroków do czystości religijnej i wiary w jednego tylko boga – dążenia monoteistyczne i reformy religijne co jakiś czas pojawiały się w różnych częściach starożytnego świata.

Zastanawiać się nad środowiskiem, w jakim powstawały teksty stanowiące źródła do rekonstrukcji przeszłości. Inaczej ocenia się tekst pisany na dworze królewskim i jego rolę w polityce lub ideologii króla, a inaczej tekst pisany w opozycji do instytucji monarchii (bez względu, czy jest to opozycja współczesna tej instytucji, czy znacznie późniejsza).

Zapewne listę wymagań stawianych nowoczesnej historiografii starożytnej Palestyny można by mnożyć. Bez względu na ilość punktów, którymi należałoby uzupełnić powyższe memorandum nie ulega wątpliwości, jaki jest zasadniczy cel takiego ukierunkowania metodologii historii. Słabość polskiej nauki, mającej za przedmiot badań Palestynę w starożytności, jest pozornie dość łatwa do pokonania. Wymaga jednak wysiłku i dobrej woli. Przyjęcie memorandum do bazy metodologicznej może dla hi-

storyka oznaczać nałożenie na siebie ograniczeń, które – paradoksalnie – ułatwią wyzbycie się nawyków pisania o przeszłości biblijnej. Przedstawione tu memorandum jest częściowym zbiorem zasad, które nie tworzą nowej metody, nie oznaczają rewolucji. Jest to szereg wskazówek, które porządkują dawne instrumentarium historyczne. Ich stosowanie może oczyścić historiografię z naleciałości wywodzących się z dawnych, niemerytorycznych przesłanek.

PS. Po napisaniu tego tekstu trafiłem na nowość wydawniczą z zakresu historii biblijnej. Chodzi o skrypt przygotowany z myślą o studentach przez Ryszarda Jarockiego (*Zarys dziejów Izraela*, Wyższe Adwentystyczne Seminarium Duchowne im. M. B. Czechowskiego, Warszawa 2002). Opracowanie to upewniło mnie o potrzebie napisania powyższego tekstu i o słuszności prezentowanego tu memorandum.

Warszawa

LUKASZ NIESIOŁOWSKI-SPANÒ

Redakcja traktuje ten artykuł jako początek szerokiej dyskusji, do której zaprasza na łamy „Ruchu Biblijnego i Liturgicznego”.